Nr. 70. We Lwowie niedziala dnia 12 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Z obecnej chwili.

Według ostatnich depesz z Królestwa i Warszawy, strejk, a raczej rozruch socjalistyczny, uważać można za ukończony. Partja socjalistyczna sama widzi, że zadaleko doprowadziła, wydała rozkaz powrotu do pracy robotnikom, co byłoby się zresztą stało i bez jej rozkazu dziś jutro, bo i robotnikom dość trupów, kalek i ofiar materjalnych poniesionych dla ambicji naczelników „partyj" socjalistycznych. Ruch ten stracił wogóle na popularności, od chwili, i to pierwszej, gdy okazało się dowodnie, że mimo podsuniętych haseł patrjotycznych, nie udało się prowodyrom socjalistycznym pociągnąć mas narodu do walki o międzynarodowe postulaty robotnicze. Zapewne, gdyby prasie polskiej za kordonem nie kneblowano ust, byłyby się socjaliści z miejsca dowiedzieli, że naród na lep ich nie pójdzie. Gdy tamtejsza prasa nie mogła tego uczynić, rola ta przypadła w udale prasie polskiej w innych dzielnicach. Jako rzec można — zgodny jej wyraz — pisze *Czas:* — „dzienniki polskie w Krakowie, Galicji i zaborze pruskim, przemawiają tym razem za tych, których krępuje prawo. Ze zgodnością, budzącą otuchę, objawia się przekonanie dojrzałych kół politycznych w tych dzielnicach. Mówią one Polsce i światu, że polska myśl polityczna nie popchnęła tych nieszczęśliwych do szalonego czynu, że krew przelana nie na nasze spada głowy; mówią one, że kto łączy się lekkomyślnie z ruchem i nowe zachęca do niego żywioły, ciężką wobec narodu bierze na siebie odpowiedzialność; mówią one, że wspólnym obowiązkiem wszystkich kraj miłujących jest koić wzburzenie, a nieszczęśliwym, których ono ogarnęło, nieść ulgę, zasiłek i promień oświaty.

To wystarczy. Ci, którzy pragnęliby ogłosić jutro Europie, że w Polsce na nowe zanosi się szaleństwo, spotkają się na wstępie z protestem silnym i donośnym. Ministrowie pruscy będą musieli zrzec się nowego, nieocenionego argumentu, ile razy wypadnie im znowu oskarżać Polaków o nieustanne wichrzycielstwo, a dyplomacja niemiecka straci nieocenioną sposobność zwracania uwagi dworów na grożące pokojowi europejskiemu niebezpieczeństwo polskie i zwracania ich uwagi na miłe dla serca pruskiego zjawisko, iż Polak tam tylko zachowuje się spokojnie, gdzie nad nim czuwa żołnierz z czarno-białą kokardą.

Tego nie będzie. Dość już złego się stało. Zawierucha socjalna w Królestwie dosyć pozostawi zwalisk. Nie o nowych próbach nam myśleć, przysparzających ruin krajowi, lecz o odbudowaniu tego, co pożar zamienił w zgliszcza".

Z Filharmonji.

Do najbardziej zajmujących wieczorów, jakie zawdzięczamy w bieżącym sezonie Filharmonji, należał bezsprzecznie czwartkowy występ dzielnej pary artystów: wiolonczelistki Guilherminy Suggi i śpiewaka operowego Hektora Gandolfiego. Koncert ten, przypadający po licznych produkcjach pianistów i pianistek, skrzypków i śpiewaczek, budził tem większe zainteresowanie w naszym świecie muzykalnym, ile że stanowił pewne urozmaicenie, dając słuchaczom program niezwykle oryginalny. Jeżeli bowiem kobiety uprawiające grę na wiolonczeli należą do rzadkich w świecie artystyczym okazów, to nieinaczej jak fenomenem nazwać wypada p. Guilherminę Suggi, której udało się doprowadzić grę na tym instrumencie do absolutnego mistrzostwa. Pisząc te słowa, sięgamy pamięcią wstecz jakie lat dwadzieścia i porównujemy p. Suggi, dzielną córę Hiszpanji, z najsłynniejszymi wiolonczelistami ostatnich czasów, z których wielu w tym okresie czasu stanęło na lwowskiej estradzie koncertowej. Panna Suggi wytrzymuje śmiało wszelkie porównania z nimi a wielu z nich może przewyższa pod niejednym względem. Wirtuozostwo na wiolonczeli zaiste dalej posunąć się nie da, zważywszy, że gra p. Suggi łączy w sobie wszelkie możliwe zalety, odznaczając się pięknym tonem, nieskazitelnie czystą intonacją i techniką we wszystkich pozycjach nadzwyczajnie wydoskonaloną. Z tem wirtuozostwem strony technicznej idzie oczywiście w parę głębsze zrozumienie i poczucie muzykalne — warunek dla artystów niezbędny. Sympatyczna wiolonczelistka — p. Suggi dzięki ujmującej swej powierzchowności jest miłem zjawiskiem dla oka, co nigdy nie zawadzi na estradzie — posiada więc wszystkie dane, aby porywać słuchaczów, nawet tych, którzy przekładają grę uczuciową, pogłębioną — że tak powiemy, uduchowioną — nad najbardziej budzące podziw popisy natury czysto technicznej. I onegdaj, zdaniem naszem, zachwyciła

(17)

Brosnitz von Sydacow.

CARAT.

Tymczasem detektywi, wysłani przez Sipiagina do Nicei starali się spełnić otrzymane rozkazy. Najwięcej trudności sprawiało im zbadanie stosunku generała Puzyrewskiego do panny Łaskiej. W toku dochodzeń wpadli na trop innej sprawy; dowiedzieli się mianowicie, że od czternastu dni w pewnym pensjonacie mieszka dama, tytułująca się panią Elżbietą de L. i podająca się za Francuzkę. Niebawem przekonali się, że nazwisko wzmiankowanej damy było przybrane i powzięli podejrzenie, że pod tem mianem ukrywa się nieznana, tajemnicza delatorka. Detektywi utwierdzili się w tem mniemaniu, gdy się dowiedzieli, że dama ta, kilka miesięcy temu wyjeżdżała często w towarzystwie bawiącego tam wówczas pułkownika Grimma.

Pułkownik Grimm w czasie bytności na Południu zwykł był odwiedzać szulernię w Monte-Carlo i grywać bardzo wysoko, naturalnie też, jak wszyscy jemu podobni, ciągle przegrywał. Pewnego razu doszło do tego, że pani de L. była zmuszona zastawić własną biżuterję, aby wykupić Grimma z tak smutnej pozycji, z czego należało wnioskować, że ich łączy przyjaźń. Była to wiadomość niezmiernie ważna dla detektywów, z której wyprowadzono wniosek, że znajdują się na dobrym tropie, dalsze zaś odkrycia nie pozostawiały w tym względzie żadnej wątpliwości. Stwierdzono mianowicie, że regularnie, ile razy wspomniana dama pojawiała się w Nizzy lub w Monte Carlo, znajdował się tam zawsze jakiś młody mężczyzna, który po krótkiem widzeniu się z mniemaną Francuzką natychmiast odjeżdżał. Było więc prawie rzeczą pewną, że mniemana Francuzka była poszukiwaną delatorką wojskowych zdrajców i że wystąpienie jej nie było żadną mistyfikacją, lecz miało się przed sobą rzeczywistą sprawę szpiegowania, w której nietylko wielkie sumy, ale wiele rąk było w grze.

Teraz zachodziło główne pytanie: kto się ukrywa pod przybranem nazwiskiem pani de L. i kto był ów pan, z którym ta nieznana Francuzka zwykła się widywać w Nizzy?

Mniemana Frnncuzka była zjawiskiem bardzo wybitnem. Wysokiego wzrostu, wspaniałej, pełnej postaci, a za pomocą użycia sztucznych środków wydająca się daleko młodszą, niepodobna wcale do kobiet miejscowych. Specjalnie do jej szpiegowania przeznaczony detektyw, starał się pod rozmaitymi pozorami dostać do jej mieszkania, ale owa pani przyjmowała tylko osoby przedstawiane jej przez przyjaciół. Zadanie nie było więc łatwem.

Przebiegły agent zdołał wreszcie pewnego wieczora przekupić kelnera w restauracji, gdzie jadała zwykle i zająć miejsce przy stole, przy którym siedziała Francuzka. Miał więc więc sposobność rozpoczęcia rozmowy z panią L., co też uczynił z manierą eleganta pierwszej klasy. Mówił wybornie po francusku i takim akcentem, że można go było uważać za rodowitego Francuza, w tym jednak razie mówił umyślnie akcentem rosyjskim, tak, że mniemana Francuzka poznała zaraz Rosjanina.

Towarzysz przedstawił się jej jako Rosjanin, co zrobiło na niej pewne wrażenie. Zgodziła się jednakże uprzejmie na przyjęcie jego towarzystwa po skończeniu obiadu i na odbycie spaceru po wybrzeżu. Zaledwie wsiadła do powozu, zaczęła rozmawiać po rosyjsku, sądząc, że nie wypada używać obcego języka, gdy oboje są Rosjanie. Po rozmaitych wymianiach, przyznała się, że jest rodowitą Rosjanką, lecz lubi podróżować incognito i przybiera zwykle francuskie nazwisko. Detektyw opowiadał jej o swych stosunkach z wysokiemi sferami i w końcu zwrócił rozmowę do wypadków w Warszawie, gdzie, jak twierdził, wpadnięto na tropy wielce rozgałęzionego szpiegostwa. Zamieszany jest w nie pewien pułkownik Grimm, który niezawodnie zostanie aresztowany. Wiadomość ta wywarła widocznie wielkie wrażenie na owej damie, tak, że nie mogąc opanować wzruszenia, zawołała:

— Wielki Boże, jakże ci dziękuję, że ten oszust otrzyma wreszcie zasłużoną karę.

W ten sposób została odszukana pośredniczka w szpiegowaniu i gdy rząd rosyjski dał jej list żelazny, złożyła całkowite wyznanie, które jednak przyjęto z niejaką rezerwą, gdyż kobieta ta była kochanką, opuszczoną przez Grimma i widocznie chciała się zemścić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w pierwszej mierze audytorjum swym czarującym sposobem prowadzenia kantyleny w romansie Svendsena i w „andante" z koncertu Klengla, jak niemniej owem prześlicznem „pianissimo" w wysoce poetycznym, odegranym po nad program utworze Saint Saensa „Le cygne".

Technika skrzypcowa, jej sztuki i sztuczki zajaśniały natomiast w całej pełni w Prząśniczce Poppera i w wspaniale wykonanej „Tarantelli" Piattiego.

Oklaskiwano więc młodą artystkę serdecznie i owacyjnie i wywołano ją kilka razy po skończeniu każdej części programu. Niemniejszym sukcesem cieszył się we czwartek p. Hektor Gandolfi. Niezupełnie może słusznie sam artysta zwie się barytonistą, głos jego, kolosalnie wielki, silny a dźwięczny, mimo obszernej skali, pozwalającej na poruszanie się swobodne w wyższych pozycjach barytonowych, sprawia niedwuznacznie wrażenie tak zwanego „basso cantante". Za tą nazwą przemawia w pierwszej linii szlachetna a wybitnie basowa barwa głosu, a dalej sposób jego emisji — wreszcie i program wykonany przez artystę. Terenem najodpowiedniejszym i najwłaściwszym do popi u dla p. Gandolfiego musi być niezawodnie scena operowa na której — jak wiadomo — święcił on już wielkie tryumfy, nie chcemy jednak przez to powiedzieć, jakoby doskonały ten śpiewak — bo posiadający prócz wspaniałego materjału wokalnego wszelkie zalety dobrej szkoły — nie potrafił porywać jako śpiewak koncertowy. Wielkie powodzenie występu p. Gandolfiego w Filharmonji najlepiej zaprzeczyłoby temu twierdzeniu i byle artysta nie śpiewał na estradzie utworów typowo teatralnych, jak n. p. piosnka wojenna Marcela z „Hugenotów", może on wszędzie liczyć na wielki i niekłamany a rzetelnie zasłużony sukces. Nadzwyczaj pięknie wykonał artysta arję Scarlattiego „Alacquisto di gloria" a też same słowa uznania należą się panu Gandolfi za odśpiewanie wyjątku z opery Verdiego „Nieszpory sycylijskie". Długotrwałe oklaski towarzyszyły każdemu utworowi odśpiewanemu przez artystę, który zachwyca słuchacza nietylko wyjątkowo wielkim i pięknym materjałem głosowym, lecz wnosi z sobą na estradę zarazem spore zasoby werwy, temperamentu i głębszego zrozumienia dla sztuki.

Fr. Neuhauser

Ruch socjalistyczny w Królestwie.

Z Warszawy donoszą pod d. 8 bm.:

Agitacja, aby młodzież szkolna domagała się wprowadzenia wykładów w języku polskim, przybrała szerokie rozmiary. Opowiadają sobie w Warszawie, że w piątek, na który to dzień kurator warszawskiego okręgu naukowego, Schwarz, polecił otwarcie szkół, zjawią się tylko te dzieci, których rodzice solidaryzują się z żądaniem wprowadzenia wykładów polskich. Inne pozostaną w domu. Większość rodziców ma pochwalać tę akcję i bez względu na następstwa, pozostawia dzieciom zupełną swobodę, aby poszły za posłuchem swych młodzieńczych uczuć patrjotycznych. Przypuszczać należy, że w piątek szkoły ostatecznie będą zamknięte i wszyscy uczniowie otrzymają tak zwane „wilcze bilety".

W sprawie wykładów polskich, kurator Schwarz otrzymał przeszło trzydzieści petycyj, podpisanych przez rodziców. Obok tych petycyj młodzież jednak postanowiła wprost w szkołach z żądaniem tem wystąpić. Stało się to już w dwóch gimnazjach: I. i IV, które otwarto we wtorek.

Przed zaczęciem lekcyj w 8 klasie w gimnazjum VI, uczniowie przedstawili profesorowi prośbę, aby sprowadził dyrektora do klasy, gdyż mają mu coś powiedzieć. Kiedy dyrektor przyszedł do klasy, wystąpił najpierw uczeń Laude, Polak i prosił o zaprowadzenie wykładów w języku polskim, podnosząc, że jeśliby władza szkolna życzenia tego nie uwzględniła, to uczniowie są zdecydowani nie korzystać nadal z nauki. Gdy Laude skończył, ku wielkiemu zdziwieniu dyrektora, powstał w ławie uczeń Sokołów, Rosjanin i przemówiwszy po polsku, poparł w gorących słowach prośbę swego kolegi Polaka, zaznaczając, iż uczniowie Rosjanie solidaryzują się zupełnie ze swymi kolegami Polakami i jeśli ich życzenia nie będą uwzględnione, to wraz z nimi opuszczą szkołę.

Dyrektor starał się przedstawić całą *„niebłagonadiożnost"* podobnego wystąpienia i żądał, aby Laude i Sokołów udali się z nim do kancelarji, gdzie im bliżej rzecz wyjaśni. Nastąpiło wahanie ze strony delegatów, które rozwiało jednak dane przez dyrektora *„czestnoje słowo"*, że się im nic nie stanie złego.

Uczniowie udali się za dyrektorem i już nie wrócili do klasy. Pierwszego kazał dyrektor bezwłocznie u siebie aresztować i odprowadzić dalej, gdzie należało, drugiego, jako Rosjanina, odesłał do domu, zastrzegając sobie dalsze wobec niego postąpienie po porozumieniu się z rodzicami.

Do gimnazjum na Nowolipiu młodzież zupełnie nie przybyła na lekcje. Z gimnazjum tego wydalono uczniów z VI, VII i VIII klasy, jako inicjatorów całego ruchu wśród młodzieży.

Władze szkolne starają się wpłynąć na rodziców, aby kazali swym dzieciom bezwarunkowo iść do szkoły i posyłają do rodziców stróżów szkolnych z ostrzeżeniem, że w razie wydalenia ucznia, przyjęty on będzie ponownie tylko wówczas, gdy rodzice w podaniu do ministra oświaty potępią wystąpienia swych dzieci i zgodzą się, aby władza szkolna ukarała „stosownie" winowajców. — „Stosownie" — znaczy rózgami.

Władze szkolne i policyjne zauważyły również, że uczniowie z czapek mundurowych pozdejmowali kokardki z ruskimi napisami, o co nawet przyszło już do zajścia ulicznego z jednym profesorem. Co dalej będzie z tą nową sprawą, trudno przewidzieć.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Raport urzędowy.

Warszawa. *Dniewnik warszawski* donosi: W Warszawie liczba robotników, którzy przystąpili do pracy, powiększyła się znacznie. W pow. warszawskim w gazowni i w składzie nafty pod firmą „Nafta" we wsi Czyste prawie wszyscy robotnicy wrócili już do pracy. Toż samo robotnicy fabryk w oddziale straży ziemskiej Zarzeckim i Mokołowskim, z wyjątkiem fabryki Sawickiego i Scholtza, gdzie podczas strejku popsuto kotły. W niektórych miejscowościach pow. warszawskiego aresztowano agitatorów, którzy podburzali do strejku i rozrzucali proklamacje.

W fabryce żyrardowskiej roboty jeszcze nie rozpoczęto, ale robotnicy zachowują się spokojnie; oświadczyli jedynie, że żądają podwyższenia płacy.

W innych powiatach gub. warszawskiej zdarzyły się tylko odosobnione epizody rozruchów, które nie miały poważnych następstw.

W gub. kieleckiej robotnicy fabryki żelaza w Suchedniowie rozpoczęli już pracę. Toż samo w Ostrowcu gub. radomskiej.

W Łodzi niektóre fabryki rozpoczęły pracę.

W kopalniach węgla zagłębia dąbrowskiego robót jeszcze nie zaczęto.

W gub. lubelskiej, siedleckiej i płockiej strejk ustał.

Strejk w Zagłębiu dąbrowskiem.

Sosnowice. Wczoraj rozlepiono tu plakaty z obwieszczeniem, że konferencje zastępców warsztatów i fabryk mogą być podjęte dopiero po przywróceniu porządku. Zastępcy ci proponują, by praca była napowrót rozpoczętą i aby wybrano delegatów dla rokowań.

Sosnowiec. Strej trwa dalej. Przy wczorajszem starciu między wojskiem a strejkującymi w hucie „Katarzyny" padło od strzałów 27 robotników i jeden przechodzący przypadkiem tamtędy uczeń; 5 robotników zmarło w szpitalu wskutek ran otrzymanych, 36 było ciężko rannych. Liczba lekko rannych nie jest znaną.

Strejki.

Warszawa. Kilka fabryk, w których zaczęto znowu pracować, zmusili robotnicy strejkujący do ponownego wstrzymania pracy.

Warszawa. Tutejsi zecerzy po większej części znowu strejkują. Strejk piekarzy trwa dalej. Obawiają się także strejku rzeźników. Z tego powodu ludność zaopatruje się w żywność. Z okazji dzisiejszej wypłaty w fabrykach obawiają się rozruchów. Tutejsze wielkie fabryki skór porozumiały się z robotnikami i w poniedziałek rozpocznie się w nich praca. Przyznano im 9-godzinny czas pracy i podwyższenie płac o 10—15 kop. dziennie, jakoteż płace minimalne 75 kop. dziennie.

Lista zabitych ofiar.

Warszawa. Dzienniki podają listę osób zabitych od 27—30 stycznia na ulicach Warszawy. Lista obejmuje 62 nazwisk, w tem największej nazwisk robotników i dużo kobiet. Druga lista zawiera nazwiska 29 osób zmarłych wskutek ran, otrzymanych podczas rozruchów.

Z Łodzi.

Wiedeń. *Neue freie Presse* otrzymała telegram z Łodzi, donoszący, iż wczoraj przyszło tam do krwawego starcia pomiędzy wojskiem a robotnikami. Wczoraj po południu, tuż przy fabryce pod firmą Ludwik Geyer robotnicy strzelali do wojska z domu sąsiadującego z fabryką, poczem wojsko strzeliło do zebranego tłumu. Jedna osoba została zabita, 4 osoby zraniono. Pogłoska przecież obiega, że liczba zabitych jest znacznie większa. Podobne walki rozegrały się także przy innych fabrykach, kilka osób straciło życie, a wiele odniosło rany. W mieście zapanowało wielkie wzburzenie. Sklepy natychmiast zamknięto i zabito deskami. Wczoraj przybył do Łodzi drugi pułk piechoty. Obiega pogłoska, że bezrobocie ogólne na wszystkich kolejach w Królestwie Polskiem rozpocznie się we czwartek.

Warszawa. Dyrektor gimnazjum męskiego w Łodzi Bogolepow otrzymał od kuratora okręgu naukowego odezwę, zawiadamiającą, że przerwana w gimnazjum tam nauka rozpocząć się na nowo być może dopiero po uzyskaniu specjalnego zezwolenia.

Warszawa. *Gazeta Kaliska* donosi, że praca w fabrykach kaliskich rozpoczęła się w sobotę dnia 4 bm. W dniu tym czynne były wszystkie drukarnie oraz kilka pomniejszych zakładów przemysłowych. Od poniedziałku zaś są w ruchu wszystkie fabryki kaliskie z wyjątkiem fabryki pończoszniczej Holza.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Zebranie szlachty moskiewskiej.

Moskwa. Wczoraj zebrała się szlachta gubernialna celem wyboru nowego marszałka swego. Książę Trubeckoj odmówił stanowczo przyjęcia wyboru ponownego. Oświadczył przytem, że zawsze starał się o zgodę szlachty moskiewskiej ze szlachtą całej Rosji. To mu się też udało. W ostatniej jednak dyskusji adresowej nastąpił rozłam. W tej ważnej kwestji szlachta nie pytała się marszałka o jego zdanie. Z tego widzi on, że nie może już obecnie przeprowadzić owego zjednoczenia szlachty, owej zgodności, o której myślał.

Także inni członkowie szlachty, których proponowano potem na prezydentów, odmówili za przykładem ks. Trubeckiego.

Ponieważ ks. Trubeckoj nie dał się nakłonić do zmiany stanowiska, pozostanie on nadal w urzędzie, aż do dokonania ostatecznego wyboru nowego prezydenta.

Śledztwo w sprawie rozruchów.

Petersburg. Śledztwo w sprawie zajść z d. 22 stycznia powierzono, jak słychać, hrabiemu Pahlen.

Strejki.

Petersburg. W pobliżu fabryki putyłowskiej strejk się rozszerza. W 15 warsztatach, zatrudniających 17.000 robotników, pracę wstrzymano; tylko w dwóch warsztatach pracują. Po mieście krążą niepokojące pogłoski, ale w rzeczywistości spokoju nigdzie nie zakłócono.

Stan wzmocnionej ochrony ogłoszono w gub. kaliskiej, siedleckiej, radomskiej i kutaiskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondenci petersburscy pism tutejszych donoszą, że strejk tam dalej się rozszerza. Robotnicy, którzy już byli powrócili do pracy, napowrót rozpoczynają bezrobocie.

Reformy robotnicze w Rosji.

Petersburg. Zjednoczenie przemysłowców żelaza w Rosji wystosowało do prezydenta komitetu ministrów Wittego memorjał o kwestji robotniczej w Rosji, w którym na końcu powiedziano:

„Usposobienie mas ludowych w Rosji jest groźnem ostrzeżeniem, że środki represyjne nie zdołają powstrzymać głęboko zakorzenionego ruchu ludowego, który się codziennie na nowo objawia. Normalne stosunki między robotnikami a przemysłowcami jakoteż polepszenie sytuacji robotników, mogą nastąpić tylko pod następującymi warunkami:

1. Utworzenie systemu rządów, opartego na prawie. Istniejące bowiem ustawodawstwo i dotychczasowy sposób wydawania ustaw nie odpowiada potrzebom ludności, a zwłaszcza potrzebom przemysłu rosyjskiego. Udział przedstawicieli wszystkich klas, zarówno przemysłowców jak i robotników, w ustawodawstwie, jest rzeczą nieodzowną.
2. Równość wszystkich w obliczu prawa.
3. Ustawowe poręczenie nienaruszalności mieszkania i nietykalności osobistej.
4. Prawo robotników do zgromadzania się, oraz prawo do zaprzestania pracy, zarówno przysługujące poszczególnym osobom, jak całym grupom. Te same prawa mają otrzymać także przedsiębiorcy.
5. Ustawowa ochrona robotników przed atakami strejkujących, jeżeli robotnik nie zgadza się na proklamowany strejk i nie chce się do niego przyłączyć, albowiem prawo organizowania strejku nie pociąga za sobą obowiązku brania w nim udziału.
6. Wolność słowa i prasy.
7. Powszechna obowiązkowa nauka w szkołach, z rozszerzeniem programu do szkół elementarnych. Uproszczenie formalności przy zakładaniu szkół, biljotek, czytelń i towarzystw naukowych.

Rewizja u Wittego.

Londyn. Sensacyjną wiadomość z Petersburga otrzymał dziennik *Daily Chronicle.* Oto donosi on, iż **policja otoczyła wczoraj dom, w którym mieszka Witte i przeprowadziła rewizję w całem mieszkaniu Wittego.** Policja zabrała wszystkie papiery, jakie znalazła u Wittego. Cel tej rewizji jest nieznany, obiega jednak pogłoska, że nowy minister spraw wewnętrznych, który przybył wczoraj do Petersburga, podejrzywa, iż Witte należy do spisku, mającego zmusić cara do nadania konstytucji.

Londyn (Tel. wł.). Wiadomość o rewizji, przeprowadzonej u Wittego, podana przez petersburską *Daily Chronicle,* wywołała tu wielką sensację, ale spotyka się z niedowierzaniem dlatego, że z innych pism żadno jej nie podało, chociaż posiadają swych własnych korespondentów w Petersburgu.

Daily Chronicle w sprawie tej rewizji donosi dalej, iż odbyła się na rozkaz nowego ministra spraw wewnętrznych Bułygina. Liczny oddział urzędników policyjnych wszedłszy do mieszkania Wittego, odebrał od niego wszystkie klucze, przetrząsł wszystkie papiery i zabrał je ze sobą. Powszechnie panuje mniemanie, iż Bułygin nie byłby się odważył na ten krok, gdyby nie miał upoważnienia od cara. Mówią, że także Plehwe miał zamiar przeprowadzić taką rewizję u Wittego.

Daily Chronicle pisze w końcu, iż jest możliwem, że **Witte będzie aresztowany.**

Zwołanie soboru ziemskiego.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Chronicle* donosi, że car zdecydowany jest zwołać ogólne zebranie reprezentantów ludności t. zw. sobór ziemski. Car przyjął niedawno na posłuchaniu syna Tołstoja i o tem go zawiadomił. Powiedział nadto, że od dwóch miesięcy plan zwołania takiego soboru jest już gotowy.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Z izby panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się dziś w południe. Po przyjęciu kilku drobnych ustaw, uchwalonych przez Izbę posłów, w sprawie pożyczek miejskich i krajowych, przewodniczący oznajmia, że Izba przystępuje do dyskusji nad referatem komisji regulaminowej co do zmiany regulaminu Izby posłów. W tej chwili z galerji odzywa się głos posła socjalistycznego Riegera: „Protestujemy przeciw temu mieszaniu się Izby panów do Izby poselskiej i ukrócaniu praw reprezentacji ludowej“.

Wiceprezydent Auersperg wzywa Riegera, aby opuścił galerję.

Rieger: Ja nie zakłócam spokoju! Jestem wolnym reprezentantem ludu i wnoszę tu protest.

Powstaje wrzawa; z sali wołają członkowie Izby do galerji: „Proszę wyjść!“

Przewodniczący przerywa posiedzenie i zarządza wydalenie Riegera, poczem posiedzenie znowu otwiera.

Po kilku minutach znowu zjawia się p. Rieger na galerji.

Zabiera głos sprawozdawca p. Lammasch.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Rosjanie prowadzili we środę dalej ostrzeliwanie centrum i skrajnego lewego skrzydła Oyamy, a we czwartek ostrzeliwali z dział skrajne prawe skrzydło.

Drobne oddziały rosyjskiej piechoty zaatakowały Japończyków we środę wieczór, zostały jednak odparte. Położenie jest niezmienione.

Zamówienia japońskie.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Szangaju, że Japończycy zamówili w Anglji cztery duże okręty wojenne według wzoru najnowszych okrętów, oraz działa, wartości 500.000 funt. szt.

Oblężenie Władywostoku.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi, że gdy nastanie pogoda bardziej sprzyjająca, głównym celem wojennym Japończyków stanie się rzeczywiste oblężenie Władywostoku. Admirał Kamimura postara się, aby z chwilą, gdy zawre na nowo bitwa nad rzeką Sza, odciąć Rosjanom połączenie z Władywostokiem.

Flota bałtycka.

Port Louis. Okręty, które przybyły tutaj z Nosbeh (wyspa na północny zachód od Madagaskaru) donoszą, że flota bałtycka jeszcze się tam znajduje i jest bez wiadomości z Petersburga.

Zaprzeczenie.

Paryż. *New York Herald* donosi, że wczorajsze petersburskie wiadomości, jakoby partja wielkich książąt oświadczyła się za zawarciem pokoju, są zupełnie nieuzasadnione.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Prezydent partji niezawisłości Kossut w nocy odjechał do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koszut będzie przyjęty jutro o godzinie 10 rano na audjencji u cesarza. Nowy gabinet, jak zapewniają poważne koła polityczne na Węgrzech, będzie utworzony przed zebraniem się sejmu, oznaczonem na dzień 15 bm. Te same koła zapewniają że opozycja nie będzie czyniła trudności w sprawach wojskowych, natomiast będzie obstawała przy rozdziale celnym, ale dopiero od r. 1910.

Ruch reformowy w Rosji.

Moskwa. Na konferencji lekarzy z gubernji moskiewskiej uchwalono następującą rezolucję:

„Przyłączamy się w zupełności do żądań, ogłoszonych dnia 21 stycznia przez peterburskich robotników. Wyrażamy nasze najgłębsze współczucie dla tych, którzy swą krwią zrosili ulice Petersburga i jesteśmy oburzeni postępowaniem biurokracji, która gwałtem zdusić chce wszystkie próby społeczeństwa dojścia do politycznej swobody. My nie możemy pozostawić ludności Moskwy bez naszej pomocy, dlatego nie zaniechaliśmy wykonywania naszej praktyki, ale uważamy za swój obowiązek przyłączyć się do liberalnego ruchu i walczyć razem z innymi z wszelkich naszych sił o polityczną wolność. Subskrypcje ziemstwa dla armji i floty i pomoc lekarska dla obu, przyczyniają się niestety do wzmocnienia aspiracyj wojennych. Czynią one zrujnowany już naród jeszcze uboższym i odwlekają zaspokojenie jego najpilniejszych potrzeb. Należy przeto zaprzestać wojny możliwie jak najrychlej. Wyrażamy życzenie, aby ziemstwo nie dało już wcale pieniędzy do dyspozycji na wysyłanie lekarstw, opatrunków itp. na daleki Wschód i aby to stało się fundamentem powszechnej czynnej opozycji przeciw wojnie, która obcą jest narodowi rosyjskiemu, a niebezpieczną dla jego interesów“.

Rezolucję tę postanowiono doręczyć zebraniu ziemstwa moskiewskiego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, w dyskusji nad wniesionem przez rząd przedłożeniem o rozdziale Kościoła od państwa, wywodził poseł Morlot: Projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa bynajmniej nie jest wystarczającą odpowiedzią na prowokacyjną politykę Watykanu. Skoro rząd objawia niezłomne postanowienie przeprowadzenia rozdziału, zyskuje sobie usilne poparcie większości republikanów w Izbie i w całym kraju. (Huczne oklaski na lewicy).

Deput. Gauthier de Clugny (nacjonalista) wyraża przeświadczenie, że rządowy projekt ustawy jest tylko wybiegiem i nie będzie załatwiony w obecnym okresie ustawodawczym. Byłoby o wiele lepiej wziąć pierwej pod obrady ustawę o ubezpieczeniu robotników na starość. (Oklaski na prawicy i w centrum, wrzawa na lewicy.)

Deput. Gayraud (z prawicy) sądzi, że byłoby rozumną rzeczą dokonać dzieła pokoju, przez nawiązanie napowrót stosunków z Watykanem i przywróceniem konkordatu. (Protesty na lewicy). Mowca oświadcza jednak, że będzie głosował za projektem ustawy, jeżeli będzie poręczona zupełna swoboda wyznań.

Minister wyznań, Bienvenue Martin odpowiadając poprzednim mowcom, zaznaczył, że opróżnione dyecezje pozostaną i nadal nieobsadzone, rząd nie uważa jednak dyecezji w Dijon za opróżnioną. (Oklaski na lewicy). Jedynem wyjściem z tych anormalnych stosunków jest rozdział Kościoła i państwa. Możliwie najszybciej — powiada minister — poddamy dotyczący projekt ustawy pod głosowanie. Nie chcemy nikogo wprowadzać w błąd. Potem dopiero przyjdzie pod głosowanie projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość. (Oklaski i wołania brawo! na całej lewicy).

W dalszej rozprawie zażądał prezydent ministrów Rouvier pierwszeństwa dla porządku dziennego Sarriena, który opiewał: „Izba stwierdza, że stanowisko Watykanu czyni rozdział Kościoła od państwa nieuniknionym, a licząc na to, że rząd weźmie tę sprawę pod obrady w Izbie, bezpośrednio po dyskusji nad budżetem i ustawą wojskową, przechodzi do porządku dziennego“.

Izba odrzuciła 352 głosami przeciw 197 żądanie pierwszeństwa dla porządku dziennego, domagającego się wzięcia pod obrady najpierw sprawy o ubezpieczeniu robotników na starość.

Następnie 343 głosami przeciw 189 przyjęła Izba pierwszą część porządku dziennego Sarriena o konieczności rozdziału Kościoła od państwa, 379 głosami przeciw 115 drugą część o terminie obrad nad tą sprawą, wreszcie uchwaliła 386 głosami przeciw 111 cały porządek dzienny Sarriena.

Instytucja popierania rolnictwa.

Rzym. Wszystkie dzienniki w entuzjastyczny sposób omawiają inicjatywę króla, aby założono w myśl projektu Amerykanina Dawida Lubina, międzynarodową instytucję popierania rolnictwa.

Hr. Montignoso.

Drezno. (Tel. wł.) Z Florencji telegrafują, iż hr. Guicardini ogłasza w tamtejszych pismach deklarację, że hr. Montignoso widział tylko raz na jakiejś uroczystości i odtąd nigdy nie miał z nią żadnej styczności.

Strejk górników w Westfalji.

Essen. W 18 rewirach dortmundzkiego wyższego urzędu górniczego i w kopalni „Rheinpreussen", na ogólną liczbę 245 486 zjechało wczoraj do roboty 75.663 górników. Brakowało zatem 169.823, wobec 193.876 dnia poprzedniego.

Bochum. W rewirze bochumskim odbyły się liczne zgromadzenia górników; wszystkie się oświadczyły za powrotem do pracy.

Bruksela. Dzienniki donoszą, że ks. Wiktor Napoleon zrzekł się swych pretensyj do tronu francuskiego, celem uzyskania pozwolenia na ślub z księżniczką Klementyną belgijską.

Waszyngton. Dotychczasowy ambasador amerykański w Petersburgu Mac Cornick przeniesiony zostanie do Paryża. W jego miejsce będzie mianowany dotychczasowy ambasador amerykański w Rzymie Meyer.

Stambuł. Wczoraj podpisano w Skoplji kontrakty nowych oficerów austro-węgierskiej żandarmerji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 12 lutego.

Teatr miejski: „Betleem polskie", jasełka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Nora", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Majstrowa z Chorążczyzny", wodewil. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Małżeństwo na próbę", krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Izbie handlowej i przemysłowej (plac Halicki l. 10): Doroczne ogólne zgromadzenie członków Koła im. T. T. Jeża T. S. L. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali metalowców (pasaż Mikolasza): Przedwyborcze zgromadzenie samoistnych krawców, krawczyń i kuśnierzy. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W Tow. pedagogicznem (ul. Zimorowicza l. 17): Wieczór rozmaitości. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Skale": Wieczornica dla członków. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (12): Eulalji P. m. — Radzyna św. — (30): Trech Świat. Wschód słońca o godzinie 7 minut 20, zachód o godzinie 5 minut 11.

Lwów 11 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +2° R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zapowiedziany na niedzielę, dnia 12 bm. wykład prof. dra J. Bołoz-Antoniewicza, nie odbędzie się.

Z teatru. Wobec tego, że na dzisiejsze przedstawienie Ibsenowskiej „Nory" wszystkie bilety jeszcze wczoraj, w przeciągu kilku godzin zostały rozsprzedane, a istne tłumy publiczności z niczem odchodziły od kasy, dyrekcja teatru oznajmia, że „Nora" z udziałem pani Siemaszkowej, powtórzoną będzie jutro, w niedzielę, wieczorem o godzinie 7. — Będzie to ostatni i pożegnalny występ znakomitej artystki warszawskiej.

Za bilety, kupione wcześniej na „Zaczarowane koło", z powodu tej zmiany, kasa teatralna do jutra do 12 godziny w południe zwróci pieniądze, gdy kto tego życzyć sobie będzie.

Premiera arcywesołej trzyaktowej komedji Tadeusza Konczyńskiego pt. „Pozłacana głowa", odbędzie się we wtorek, powtórzenie we czwartek.

„Królowa cyganów", melodyjna i wesoła operetka Dellingera, utrzymuje się stale na repertuarze, a publiczność każdym razem bawi się doskonale.

Kronika krakowska. (Telefonem). Jutro odbędzie się w gmachu uniwersytetu zgromadzenie młodzieży akademickiej, celem omówienia znanego wystąpienia przeciw prof. Zdziechowskiemu.

W niedzielę dnia 19 bm. zamierzone jest zgromadzenie włościan w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej, urządzone przez ludowców, dla omówienia zajść w Królestwie Polskiem.

Rozprawa przeciw starszemu komisarzowi policji Balickiemu odbędzie się jeszcze podczas obecnej kadencji sędziów przysięgłych.

Jubileusz wychowawczyni. Czterdzieści pięć lat ubiegło, jak najdawniejsza z kierowniczek zakładów naukowych w Poznańskiem dla dziewcząt, pani Antonina Estkowska, pracuje na polu wychowania młodych pokoleń. Żona pedagoga i wydawcy pism, umiłowała gorącem sercem ideały nasze i z poświęceniem, a zaparciem się siebie, przez prawie pół wieku krzewi oświatę i wychowanki swe wiedzie do pożytecznego spełniania przyszłych obowiązków. Grono pań wielkopolskich, chcąc należycie uczcić zasłużoną wychowawczynię, wzywa dawne uczennice pani Estkowskiej, by datki na hołd jubileuszowy przysyłały pod adresem pani Anny Przybyłowskiej w Poznaniu, Wodna 15.

Ofiara głupiego zwyczaju. W Batiatyczach koło Żółkwi, odbywało się w tych dniach u bogatego kolonisty Niemca wesele. Po ślubie poszli podpici już drużbowie palić na wiwat z pistoletów, a jeden zamiast w powietrze, strzelił do druchny i strzaskał jej nogę. Nieszczęśliwej udzielił pomocy p. Romanowski i wraz z komendantem post. żandarmerji odwiózł do szpitala w Żółkwi, gdzie nieszczęśliwej dziewczynie nogę odjęto. Biedna ofiara walczy ze śmiercią. Stanowczo takie wiwatowanie po pijanemu winno być surowo przez władze wzbronione.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował starostę Kazimierza Bukowczyka referentem spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej radzie szkolnej krajowej, oraz nadał dyrektorowi akademickiego gimnazjum we Lwowie Edwardowi Charkiewiczowi, tytuł radcy rządu.

---

* **Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonji, a mianowicie: Loże parterowe po 40 kor., loże mezaninowe po 50 kor., loże I p. po 25 kor., loże II p. po 12 kor., wreszcie fotele na II p. po 3 i 2 kor.

* **Podziękowanie.** Wszystkim, którzy w głębokim smutku, w jaki nas pogrążyła strata ś. p. Władysława Romana, artysty teatru miejskiego we Lwowie — wyrazili swe współczucie i którzy w oddaniu mu ostatniej posługi, tak liczny wzięli udział, przedewszystkiem WW. OO. Bernardynom, Wmu dyrektorowi Pawlikowskiemu, pp. artystom teatrów: krakowskiego, poznańskiego, łódzkiego, ruskiego, lwowskiego — i chórowi akademickiemu, składamy imieniem rodziny z głębi serca podziękowanie.

Lwów 11 lutego 1905 r.

Aleksandra Romanowa matka. *Michalina Romanowa* żona.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 11 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·72 do 19·74; pszenica na maj 19·60 do 19·62; pszenica na październik 17·30 do 17·40; żyto na kwiecień 15·38 do 15·40; żyto na październik 13·90 do 13·92; owies na kwiecień 14·10 do 14·12; owies na październik 12·22 do 12·24; kukurydza na maj 14·82 do 14·86; rzepak na sierpień 22·40 do 22·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: dobre. Pogoda: chmurno.

— **Wiedeń** 11 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 675·75, Akcje węg. Zakł. kred. 776·50, Akcje Anglobanku 294·75, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Laenderbanku 460·50, Akcje Bankvereinu 561·25, Akcje Bodencredit 1020·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 651·50, Akcje kolei połud. 89·50, Kolei Elbethal 416·—, Akcje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 588 50, Akcje Alpiny 520·50, Akcje Rima Muranji 530·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2480, Akcje fabryki broni 559·—, Akcje tureckie tytoniowe 331·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1071·—, Oblig. węg. indemn. 98·10, Renta majowa 100·25, Austr. renta koron. 100·25, Węgierska renta kor. 98·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·60, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·65, Losy tureckie 133·25, Marki 117·43, Ruble 253·75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.